



## „Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,39)

Przykazanie miłości bliźniego odnajdujemy już w Starym Testamencie, ale dopiero w Nowym Testamencie postawione ono zostało zaraz po najważniejszym, jakim jest przykazanie miłości Boga. Te dwa przykazania są ukazane jako najważniejsze i na nich opiera się całe Prawo i Prorocy. Jezus przez potwierdzenie podobieństwa, „drugie podobne jest do pierwszego”, ostatecznie je łączy razem. Ta podwójna miłość jak mówił Papież Benedykt XVI „nosi w sobie brzemień cierpliwości, pokory, dojrzewania w kształtowaniu i upodabnianiu naszej woli z wolą Bożą, z wolą Jezusa Chrystusa, Przyjaciela”. Jak mówi bowiem Pismo: „nie można miłować Boga, którego się nie widzi jeśli się nie kocha bliźniego, którego się widzi”. Bliźni, którego mam miłować jak siebie samego to ten, który jest blisko, z którym w danej chwili się spotykam, którego widzę, z którym rozmawiam, który teraz chce być wysłuchany, który teraz prosi o pomoc, który teraz pyta o radę... Miłość jest zawsze troską o prawdziwe dobro drugiej osoby. Grzegorz Wielki powiedział kiedyś: „Jeśli zmierzacie ku Bogu, uważajcie, aby nie osiągnąć Go samotnie”. Bliźni jest nieodzownie konieczny abym nauczył się kochać!

Przykazanie bliźniego zawiera też wyraźne wskazanie jak mam go miłować: „jak siebie samego”. Słyszymy czasem: zanim pokochasz kogoś, pokochaj siebie! Bo jeśli chcesz kochać innych, musisz najpierw nauczyć się kochać siebie. Czy to znaczy, że miłość własna jest koniecznym warunkiem, by kochać innych? Czy raczej nie wchodzimy tutaj na niebezpieczną ścieżkę samolubstwa? A nawet gdyby nie było sprzeczności między miłością własną a miłością bliźniego, to i tak rodzi się kolejne pytanie: jak mam kochać siebie? Skąd mogę wiedzieć, że kocham siebie samego wystarczająco? Odpowiedź znajdujemy w słowach Jezusa: „na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy”. Zatem, ani samo przykazanie miłości Boga nie wystarczy do zrozumienia całego Prawa i Proroków, ani przykazanie miłości bliźniego. Dopiero razem stanowią klucz do zrozumienia Pisma. Przykazanie miłości bliźniego jest „podobne” do pierwszego. Sformułowanie „jak siebie samego” również wprowadza relacje podobieństwa. Oznaczać to może podobieństwo w traktowaniu, ale również podobieństwo jakie zachodzi między członkami jednej rodziny: są podobni, uczestniczą w czymś wspólnym, ważnym dla naszej tożsamości. Ponieważ przykazanie miłości bliźniego powołuje się na podobieństwo do „pierwszego” sugeruje, że miłość własna i podobna do niej miłość bliźniego mają swoje korzenie poza sobą: w podobieństwie do Boga czyli ujmując krótko: mamy być RAZEM podobni do Ojca.

## „Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22,39)

Jak żyć tym przykazaniem? Inaczej co to znaczy RAZEM podobni do Ojca? Mamy tu do czynienia z wezwaniem do świętości, które jest właśnie wezwaniem do podobieństwa do Boga. Twierdzenie, że najpierw trzeba kochać siebie, doświadczyć miłości własnej, by dobrze kochać bliźniego jest błędne. Zdrada raczej logikę świata. Źródłem wszelkiej miłości ludzkiej jest bowiem zawsze miłość Boga do człowieka. Będziesz miłował bliźniego swego taką miłością jakiej nawet dla siebie nie odważyłbyś się pragnąć, gdyby Bóg ci jej nie pokazał. Przykazanie miłości bliźniego i zawarta w nim miłość własna znajdują się we wspólnym horyzoncie braterstwa: mój bliźni i ja jesteśmy dziećmi tego samego Boga. Kochać „jak siebie samego” znaczy zatem stawać się, być podobnym do Boga, konkretnie do Jezusa. Na czym u Jezusa polegała miłość siebie samego? Na darze doskonałym, na całkowitym poświęceniu, na daniu życia dla bliźniego. Spróbujmy ćwiczyć się w tej miłości bliźniego szczególną uwagę zwracając na „nowych” i „obcych” przychodzących do naszej wspólnoty. Podobni RAZEM do Boga w Trójcy Jedynego.

**Grupa XII**

### Świadectwo

Nie zawsze jest łatwo w codzienności realizować przykazanie miłości bliźniego. Tak, Kocham siebie i dlatego też nie chcę, by moje życie oparte było na kłamstwie czy niedomówieniach. Dlatego warto zobaczyć swoje relacje z bliskimi w świetle przykazania miłości bliźniego.

Mam koleżankę, z którą nasze kontakty na zewnątrz były poprawne..., ale to tylko pozory. Była między nami pewna niewypowiedziana bariera. Ta bariera zbudowana była z urazów, żali i pretensji, które nigdy nie zostały wypowiedziane i chyba z wygody były zamiatane pod dywan. Ale one nie znikwały. Przeciwnie, eskalacja urazów wzbudzała we mnie czasami niechrześcijańskie myśli i zwyczajnie trawiła mnie od środka. Nic z tym nie robiłam, łudząc się, że kolejnym, nie do końca szczerym uśmiechem wymarzę coś, co niszczyło naszą przyjaźń, która mogłaby nas obie wzbogacić i dać nam wiele wsparcia i radości. To, że czasami rozumiałam ją i potrafiłam sobie wytłumaczyć motywy jej postępowania, nie sprawiało, że jej tak naprawdę wybaczyłam. Uczucie zazdrości połączone z moim gorszym samopoczuciem sprawiało, że dawne urazy dochodziły do głosu i czułam się wtedy jeszcze bardziej zraniona i przygnębiona.

Dlatego w naszych relacjach potrzeba było stanąć w prawdzie. Mnie i mojej koleżance udało się spotkać..., szczerą rozmową pozwoliła nam wiele wyjaśnić, uleczyć i pogłębić istniejącą więź. Wspólny dialog w Duchu miłości do bliźniego, obu nam przyniósł pokój serca.

**Beata, Grupa XII**

## „Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)